

szych „serdecznych przyjaciół” z Berlina. A więc przekonaaliśmy się, że stwarzaniem dobrobytu wcale sobie nie pozyskujemy wrogięgo nam Gdańska. Pamiętam kilka lat temu, gdyśmy zwiedzali to miasto — stale nas spotykały wrogie spojrzenia i pełne pogardy słowo „Polak'en” nie „Polen” ale „Polaken”. Nasza ustępność wobec Gdańska rozzuchwiała to miasto w stosunku do Polski. W ostatnich tygodniach zaczęła prasa polska nawoływać do bojkotu gospodarczego tego pyszałka nad Bałtykiem.

Obecnie głosy te ucichły: w naszej prasie słysznie wielu publicystów podkreśla, że gdybyśmy głosili bojkot gospodarczy, wtedy Niemcy będą krzyżować na cały świat, że Gdańsk jest nam niepotrzebny, bo go bojkotujemy. A wtedy zaczęła podsuwać myśl, że należy takie niepotrzebne Polsce miasto przyłączyć do Niemiec. Widzimy z tego pobieżnego szkicu, ile to rozważy, taktu i silnej woli musi ujawnić nasz rząd, żeby się przeciwstawić tym ciągłym knowanom niemieckim w Gdańsku. Tę troskę zostawmy rządowi. My zaś, jako społeczeństwo, stawajmy stale frontem do morza naszego, wierząc w tę prawdę, jako w dogmat narodowy, że tam nad morzem spoczywa nasza potęga — tam nasza teraźniejszość i przyszłość.

## Z okazji rozpoczęcia roku szkolnego.

Lucjan Zarzecki, jeden z najtęższych działaczy na polu wychowania publicznego, podniósł niezmiernie ważną kwestję: czy szkoła ma dawać tylko wiedzę książkową, czy też raczej ma kształcić duszę całą.

»Dla narodu — są to słowa L. Zarzeckiego — może być zgola obojętnem, czy kończący szkołę przeszli mniej lub więcej paragrafów urzędowej wiedzy. Dla niego, dla narodu najbardziej ważnem jest, czy wchodzi w życie z poczuciem swego obywatelskiego powołania, z umiejętnością pracy, ze świeżym umysłem i jasnym sercem.

Siła moralna młodzieży i zdrowy jej wzrost w atmosferze, opartej na jędrnym gruncie narodowej tradycji, jest rzeczą najważniejszą.

Szkoła służy narodowi przez ciągle odmładzanie w każdym pokoleniu tych źródeł siły i woli życia, jakie prowadzą naród w jego historii. To są przede wszystkim siły moralne, to wola spełniania posłannictwa swego w dziele tworzenia kultury ogólnoludzkiej...

A więc szkoła, o ile ma spełnić swoje zadanie, winna wychowywać całego człowieka. Ta myśl przyświecała szlachetnym twórcom Komisji Edukacyjnej (18 wiek), którzy podnieśli hasło: »Szkoła ma nie tylko oświecać umysł, ale jednocześnie urabiać serce — tworzyć charakter w młodem pokoleniu«.

Szkoła jednak sama nie może podołać temu zadaniu bez pomocy rodziny. Dziecko musi i w domu przedewszystkiem otrzymywać dobre wychowanie, wzrastać w atmosferze uczciwości; nauczycielami winni być również rodzice.

Gdy zaś dziecko w domu stale jest psute przez rodziców, trudno wymagać od szkoły, żeby czyniła cuda.

Czy może szkoła wychować porządnego, uczciwego człowieka z dziecka, które w domu zaprawiane jest do kradzieży?

Czy może szkoła wychować prawdziwego człowieka z dziecka, które w domu codziennie zauważa, jak rodzice nie mówią prawdy, ale okłamują się nawzajem i kłamią w obcowaniu z sąsiadami i znajomymi?

Czy może szkoła wychować czystego w mowie człowieka z dziecka, które słyszy w domu przekleństwa od rana do nocy i to nie tylko z ust ojca, ale nawet i matki?

Czy może szkoła ustrzec dziecko przed zgubnym wpływem alkoholu i nikotyny, kiedy rodzice posyłają dziecko po wódkę do sklepu i sami częstują kieliszkiem swojego synka lub swoją córeczkę?

Czy może Kościół wychować praktykującego chrześcijanina, katolika z dziecka, które codziennie patrzy i spostrzega, że rodzice nie klękają do modlitwy porannej lub wieczornej — a w niedziele i święta z całem lekceważeniem odnoszą się do nakazu Kościoła, co do słuchania Mszy św.?

Szkoła, dom i Kościół mają możność wychowania człowieka na pożytecznego członka społeczeństwa. Ponieważ jednak w wielu wypadkach »dom« burzy to, co wybuduje Kościół i szkoła — stąd nie dziwny się, że praca Kościoła i Szkoły często daje tak nikłe rezultaty.

»Dom« jest winien w tym wypadku!

## Działalność Komitetu Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym.

Komitet pomocy Dzieciom Najbiedniejszym egzystujący na naszym terenie od lat 9 — cju, w październiku roku zeszłego, prócz swych bezpośrednich celów, jakimi są opieka nad dziećmi, zajął się pomocą dla bezrobotnych i na okres jesienny i zimowy został przemianowany na „Komitet pomocy Bezrobotnym”. Po zlikwidowaniu w maju r. b. Komitetu dla Bezrobotnych Komitet pomocy Dzieciom Najbiedniejszym wznowił swą działalność i zajął się specjalnie dziećmi. Od 1 — go czerwca w szkole w Niemcach i na kolonji Pekin zostały otwarte Kuchnie dla biednych dzieci — wydawano dziennie po 220 obiadów.

Dzięki ofiarności niektórych pań miejscowych w szkole w Niemcach dzieci otrzymywały doskonale obiady z wielką ilością jarzyn, prócz tego desery w postaci porzeczek, agrestu, pomidorów, jabłek i. t. d. Ku wielkiemu zadowoleniu małych stołowników.

Z początkiem roku szkolnego dzieci, nie uczęszczające do szkół, zostały „zredukowane”, przybyły natomiast te, które były na kolonjach letnich lub na wsi. Ilość dzieci nie zmniejszyła się, a przeciwnie wzrosła i zapewne dojdzie do 250 dzieci w obu szkołach.

Dzięki subsydjom, otrzymywanym od Warszawskiego Towarzystwa i firmy Knothe i składkom człon-